

Myślę jednak, że bardziej na mnie wpłynęli dwaj wielcy poeci – Jastrun i Iwaszkiewicz. Ten drugi do dziś jest dla mnie olbrzymem: wielkim poetą i największym polskim nowelistą. I co najważniejsze: w początku lat sześćdziesiątych ukazał się tom wierszy wybranych T.S. Eliota. Jestem przekonany, że to jeden z największych poetów świata, a przynajmniej ten, który miał decydujący wpływ na współczesną poezję Europy, jeśli nie świata.

– W Śremie wspominamy super udane spotkanie w Śremskim Wirydarzu, podczas którego – wspólnie z Andrzejem Walterem i Andrzejem Dębkowskim – podaliście słuchaczom niesamowity komponent literacki. To było piękne spotkanie – sporo historii, faktów literackich, ale i sporo humoru. Takie spotkania pomagają przybliżyć społeczeństwu literaturę?

– Młodym poetom mówię: każdy z was jest równy Mickiewiczowi. Bo „Ballady i romanse” wielkiego Adama ukazały się w nakładzie 300 egzemplarzy, tak, jak książki, które wy wydajecie. Taki tomik ma może około 1000 czytelników, na jego poczytność nie wpływa krytyka towarzysząca, której praktycznie nie ma. Tak więc współczesny maniak tworzący literaturę, ma obowiązek nie tylko pisać dobrych książek, ale powinien być czymś w rodzaju domokrączy – musi starać się dotrzeć do czytelnika, propagować literaturę. A jeśli pytasz mnie o śremskie spotkanie: z Andrzejami Dębkowskim i Walterem pozostaję w bliskiej przyjaźni, mamy podobny stosunek do literatury, często razem występujemy i w jakiś sposób się uzupełniamy. A ponieważ nie lubimy wzniosłości i celebry, to sobie żartujemy, starając się, aby te żarty były niegłupie i żeby przemycić w nich słuchaczom trochę wiedzy o poezji i o tym czym ona, naszym zdaniem, być powinna. Jeśli uważasz, że w Śremie nam się to udało, to bardzo się cieszę.

– Międzynarodowy Listopad Poetycki daje naszemu miastu sporo literackich emocji. Gościliście Ciebie na kilku spotkaniach – jaka jest śremska publiczność literacka?

– Chyba jednak jest coś takiego: *genius loci*. Są takie przyjazne, życzliwe miejsca. Jestem ciekawy publiczności, z którą się spotykam. A jeśli ona jest ciekawa mnie i tego, co mówię i czytam, to z tej obopólnej ciekawości rodzi się zrozumienie, co powoduje, że spotkanie jest udane i wszyscy są zadowoleni – choćbyśmy pozornie byli z innych planet. W Śremie byłem parę razy, odwiedzałem jedną z najpiękniejszych bibliotek, jakie widziałem. Wyniosłem z tych odwiedzin jak najlepsze wrażenia, polubiłem tę publiczność. Może to jest tak, że jeśli władze miasta są zainteresowane kulturą, to to zainteresowanie staje się zaraźliwe. Może to i Twoja zasługa? Przecież jesteś najlepszym poetą wśród burmistrzów, i najlepszym burmistrzem wśród poetów... Wbrew mniemaniu, że poeta to jest ktoś bujający w obłokach, uważam, że poeci są

ludźmi najbardziej zorganizowani. Na czele większości oddziałów ZLP stoją poeci. I dobrze sobie radzą.

– Jaka jest kondycja Związku Literatów Polskich pod Twoim kierownictwem?

– To jest przeszło 1000 osób zgromadzonych w 18 oddziałach. To są ludzie, którzy chcą być razem, wspólnie działać, spotykać się, rozmawiać o literaturze. Są przekonani – niekiedy słusznie – że mają ludziom, społeczeństwu, coś ważnego do powiedzenia. To ich łączy. I niewiele więcej. No, nie – jeszcze sytuacja finansowa. Jesteśmy biednym środowiskiem, wydawcy nie płacą honorariów, bo system rozpowszechnienia ambitnej, wartościowej książki nie istnieje. Przestała ona być dokumentem kulturowym, stała się towarem. Jedynym sukcesem książki jest sukces komercyjny, a ten jest udziałem może 40-50 współczesnych pisarzy, w tym ani jednego poety, krytyka, czy eseisty.

Pochodną tej sytuacji jest sytuacja organizacji pisarskich. Mają się utrzymywać ze składek członkowskich. Dotacje na akcje promujące literaturę – konkursy, festiwale, seminaria – przyznawane są nadzwyczaj niechętnie i według niepojętych kryteriów. A mimo to próbujemy coś robić i często – sądząc po reakcji odbiorców – postępujemy słusznie. Zapaleni naiwniacy.

Związek Literatów Polskich liczy sobie 104 lata. Przewodzili nim Żeromski, Strug, Iwaszkiewicz, Przyboś, Kruczkowski, Słoniński, Żukrowski, Kuncewicz. Ta tradycja zobowiązuje.



Fot. Andrzej Walter

– Czy twórczość poetycka ma szanse na przebicie się pośród literatury fantastyki, powieści kryminalnych, biografii?

– Poezja zawsze była sztuką elitarną, intymną rozmową między twórcą a niewielką grupą czytelników. Nie ma szans równania się popularnością z kryminałem, fantazją, powieścią obyczajową itd. Ale też zawsze stała przed swoim pokoleniem, a także następny, ważne pytania, niekiedy nawet formułowała diagnozy. Tak jest i dzisiaj i tak pewnie będzie. Czy to jednak nie zastana-

wiające? W każdym niemal mieście jest ulica Żeromskiego, Prusa, może jeszcze kilku prozaików. A zobaczymy, policzmy ulice Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Kasprówicza, Przybyszewskiego, Broniewskiego...

– Jesteś dziennikarzem, radiowcem, dyplomata. Kim jeszcze jest Marek Wawrzekiewicz?

– Pytasz mnie o przeszłość. Byłem, byłem... Teraz wydaje mi się, że jestem pisarzem, poetą, gawędziarzem opowiadającym o minionych latach, krytykiem, publicystą, działaczem kultury. I przeszło dwadzieścia lat prezesem ZLP. I jeszcze jedno: przyjacielem. Z dystansu lat widzę, że obok miłości, przyjaźni jest najważniejszym ludzkim uczuciem. Lubię przyjaźń, dobrze się w niej czuję. Chciałbym, żeby ludzie się przyjaźnili. A jeśli to niemożliwe, to chociaż, żeby byli wobec siebie tolerancyjni.

– Czy dostrzegasz plejadę młodych, polskich, utalentowanych poetów?

– Od dawna twierdzę, że polska poezja należy do najwybitniejszych poezji świata. W ciągu mojego długiego życia aż trzech polskich autorów – piszących przecież w peryferyjnym, niepopularnym języku – otrzymało nagrody Nobla. Pokaż mi drugą taką nację! Ale nie tylko nazwiska noblistów stanowią o randze polskiej literatury. Jest nią różnorodność, wielorakość, mnogość stylów i trendów. Czytam stale polską współczesną poezję i podziwiam ją. Nie będę wymieniał nazwisk, jest ich wiele. Młodzi? No, pewnie, wszyscy są młodszy ode mnie.

– Na koniec poproszę o treść najnowszego wiersza Twojego autorstwa. Bardzo dziękuję za rozmowę – no i zapraszam na kolejne spotkania do Śremu, który uwielbia literaturę, a szczególnie poezję.

– Dziękuję za Twoje zaproszenie, z radością z niego skorzystam. A może zamiast streszczenia wiersza, przytoczę w całości jeden z dwóch ostatnich. Dobry, bo rymowany i krótki.

Oczy

*Postarzały się ręce moim byłym dziewczynom,
Ich głosy niegdyś dźwięczne stały się chropawe.*

*Czas bujnych włosów już dawno przeminał,
Jest jak stara moneta uroniona w trawie.*

*Jest ich wiele bogaciej i w talii i w biodrach,
A i poniżej bioder rozrosły się znacznie.
Poszarzały źrenice, kiedyś takie modre.
Są niby takie same, ale są inaczej.*

*Nie owijają ich teraz ciepłym światłem zorze,
A blask od nich bijący zmniejszył się i zmroził.*

*Tak dzisiaj wyglądają, takie są. Lecz może
Prosto w oczy mi kłamią moje stare oczy.*